Przedsiębiorcy, a nie zło konieczne - opinie zulowców dotyczące branży leśnej

Dodano: 19.11.2021

Niskie stawki, a przede wszystkim brak osób chętnych do pracy za takie pieniądze, jakie oferują LP – to powody złej sytuacji w usługach leśnych zdaniem zulowców.



Poniższe opinie zostały zebrane podczas prowadzonej przez Gazetę Leśną ankiety wśród zulowców. O jej wynikach możecie przeczytać klikając poniższy link:

http://firmylesne.pl/lista/lasy-panstwowe/pokaz/powstrzymac_zulexit,4882

Każdy z ankietowanych mógł anonimowo wypowiedzieć się na temat obecnej sytuacji branży leśnej i pokusić się o jej diagnozę. Poniżej przedstawiamy wybrane odpowiedzi.

Co najbardziej blokuje rozwój firm leśnych?

"Biurokracja w LP. Coraz więcej zbędnej papierologii. Wyrób głównie krótkich sortymentów w tym większości opału (tzw. metrówki) liściastej. Pracochłonność jest taka sama jak przy sortymencie 2 m, jednakże metrówkę niekiedy musimy łupać. Coraz większy strach przed programem Bioróżnorodności 2030. Nadleśnictwa nie potrafią racjonalnie liczyć kosztów pozyskania i zrywki drewna. Brak szlaków zrywkowych. Przetargi na jeden rok. Główny problem to brak ludzi. Większość to pracownicy po 50 roku życia. Nie ma młodych drwali. Powodem tego jest mała efektywność pracy,

którą powodują nadleśnictwa. Moja firma nie może zrobić oddziału, który ma 200 m³ za jednym razem, bo leśniczy chce, żeby zrobić auto drewna innego gatunku, do którego muszę jechać ciągnikiem 5 km, a później wracać. Bardzo głupim zapisem w przetargach jest przykładowo, że na 1 pakiet, czyli około 7000 m³ muszę mieć oddzielnego forwardera lub przyczepę. Rozwój firmy jest nieopłacalny, bo koszt zakupu maszyn jest niebotyczny, gdzie np. jeden forwarder czy skidder może spokojnie obsłużyć 3 pakiety. Dlatego większość zuli pracuje na starym, używanym sprzęcie. To tak na szybko, jest jeszcze wiele innych aspektów, lecz te są najpoważniejsze."

"Zaniżanie stawek przez duże firmy oraz tzw. firmy teczkowe, które następnie zlecają pracę mniejszym firmom, które mają zobowiązania leasingowe i muszą taką propozycję przyjąć. Większa konkurencyjność firm, które wykonują pracę niezatrudnionymi na umowę o pracę pracownikami, w porównaniu do firm legalnie zatrudniających pracowników. Brak ciągłości zatrudnienia – zakańczanie prac w miesiącach październik-listopad i niejednokrotne rozpatrywanie przetargów w miesiącach luty, marzec, kwiecień. Niepewność pracy, duże koszty inwestycyjne w sprzęt, mały zysk."

"Niedofinansowanie w kosztorysowaniu usług leśnych przez LP. Perspektywa obciążeń z tytułu Nowego Ładu. Lekceważące podejście LP do optymalnej organizacji pracy. Akceptowanie szarej strefy."

"- Niska opłacalność wykonywanych usług zarówno prac ręcznych wykonywanych przez pracowników, jak i sprzętem specjalistycznym,
- coraz mniejsze zainteresowanie nowych pracowników pracą w lesie,
- szybko rosnące ceny nowych maszyn oraz ich części, a także usług naprawy maszyn,
- zbyt wolno wzrastające stawki za wykonywane usługi leśne w stosunku do innych dziedzin działalności,
- znikoma ilość szkół zawodowych przygotowujących do pracy w zawodzie drwala lub robotnika leśnego."

"Brak pewnej przyszłości, rozdrobnione i jednoletnie pakiety, duży wzrost kosztów w stosunku do stałej lub malejącej stawki za usługi. Brak zainteresowania ludzi do pracy ze względu na ryzyko pracy w stosunku do zaoferowanych warunków. Nie jestem w stanie zaoferować lepszych. Wśród zuli zaczyna się wegetacja, a nie wzrost czy rozwój… nie ma szans na zakup nowych maszyn, cieszę się tym co mam i tak działamy póki maszyny nie padną, a ludzie nie odejdą… Przykro się słucha wiadomości na temat obrotów i zysków LP kiedy ja próbuję podnieść strefę na koszeniu o parę złotych i dostaję odmowę… trzeba naprawdę się nagłowić, żeby jeszcze jakiś dochód wyciągnąć z tej pracy."

Co zrobić, by było lepiej?

"Wyeliminować firmy, które biorą zadania kluczowe (pracownicy powinni być zatrudnieni na umowę o pracę lub zlecenie, a w realu są to ludzie pracujący na czarno), a po wygranych przetargach przedstawiciele LP udają, że tego nie widzą."

"Pozwolić na mechanizację prac, a jednocześnie nie zaniżać stawek z powodów przyspieszenia wykonania danej czynności. Jednocześnie należy odejść od jedynego kryterium podczas rozpatrywania zamówień publicznych jakim jest cena. Niedopuszczalne jest, aby najniższa cena wygrywała zamówienie. Takie postępowania nie pozwala na rozwój firmy, a tym samym na lepsze płace dla pracowników zuli."

"Wydłużyć czas trwania umowy przetargowej. Zmienić system przetargów, aby przetargi nie odbywały się na zasadzie zabijania tylko cen, żeby zależało to od posiadania jak najlepszego sprzętu do
pracy i najwięcej legalnie pracujących ludzi."

"Moim zdaniem umowy na usługi powinny być inaczej redagowane wraz ze wzrostem kosztów (paliwo, części do maszyn, koszty utrzymania pracowników). Należałoby w takim przypadku stosować aneks do umowy. Wiele prac zawartych w przetargu nie jest realizowana w czasie trwania umowy (pomimo, że kwota na usługę została przeznaczona) ze względu na oszczędności. A jest to oszczędność tylko na zulach, bo przecież z premii czy z ryczałtu służba nie zrezygnuje."

"Sprywatyzować LP, po co zatrudnianie tylu osób w biurach? Po co tylu podleśniczych i leśniczych? Jeden leśniczy spokojnie byłby w stanie ogarnąć sam dwa leśnictwa, po co cechowanie drzew w lesie? Dobry operator harwestera nie wie co ma usunąć podczas trzebieży? Zmiana mentalności leśniczych, stosowanie szlaków zrywkowych i nauka leśniczych odbierania stosów nieregularnych bez zabijania pionowymi palikami. Po co DGLP i RDLP, same nadleśnictwa nie byłyby w stanie ogarnąć swoich prac? Przecież to jest gwardia ludzi, inżynierów od spraw niepotrzebnych!!!"

"Zmiana w sposobie zamówienia publicznego. Najniższa oferta powinna zostać odrzucona. Pakiety na 3 lub 5 lat. Rzetelne wycenianie prac. Dużym problemem jest również fakt, że Lasy Państwowe wystawiają do przetargu powierzchnie jak TPP lub rębnia złożona, a na miejscu zastajemy drzewostan jak na TWP. Niestety nikt nie jest w stanie zobaczyć wszystkich powierzchni jakie są w umowie. W specyfikacji przetargu rębnia 140 lat, a na miejscu zastaje człowiek 300 m^3 dęba po 15 cm średnicy na piersnicy. Takie przypadki nie powinny mieć miejsca. Dodatkowo czyszczenia, pielęgnacje powinny być wykonywane, jeśli jest taka potrzeba, dwa razy do roku na powierzchniach, które tego wymagają."

"Według mnie wystarczy, żeby LP stosowały i egzekwowały zapisy SIWZ i umów. A środowisko samo się oczyści z podmiotów nieuczciwych. Z biegiem czasu na rynku zostaną firmy, które chcą
pracować uczciwie za uczciwą zapłatę. Stawki wyklarują się i ludzie będą zadowoleni. Jestem na rynku usług leśnych od 25 lat i takiej pogoni za pieniądzem ze strony LP nie pamiętam."

"Jak można dopuścić do tego, żeby na jednej powierzchni sortować dęba na zwykły tartak, tartak P,

submisja, papierówka s2b 1,20, s2a 1,20, opał 1,20. Do tego zostaje reszta gatunków, które się sortuje na s2a i s2ap + opał. Powierzchnie rębne tnie się na raty po 5-10 wejść na zrąb, co prowadzi do tego, że niektóre zręby są otwarte nawet przez cały rok."

"Zwiększenie nakładów finansowych na usługi leśne, ograniczenie kosztów administracji LP. Realna zmiana i optymalizacja organizacji pracy (zleceń dla zuli). Realna, a nie pozorna walka z szarą strefą w usługach na rzecz LP."

"LP powinno się zaangażować i chociażby uwzględnić w przetargach jakość wykonania i terminowość prac. Zul, który wygrywa przetarg, powinien wykonać co najmniej 60 proc. prac swoimi maszynami i ludźmi. Likwidacja pakietów harwesterowych, które małym firmom uniemożliwiają comiesięczny dochód, a dużym firmom nie pozwalają na zakup nowych nowoczesnych maszyn. Zulowiec musi mieć obowiązek podnoszenia wynagrodzenia pracownikom ze stażem pracy, to zachęciłoby więcej ludzi do pracy i to powinno być respektowane przez LP przy sprawdzaniu ofert. Dodatkowe punkty przy przetargach dla firm regionalnych. A to wszystko jest przez LP, ponieważ im jest tak najbardziej opłacalnie więc suma sumarum reforma LP."

"Uważam, że wzorem ościennych krajów takich jak Niemcy, czy Czesi panuje za duża biurokracja po stronie Lasów Państwowych, to u siebie powinni zacząć szukać oszczędności, a nie w naszych i tak jałmużnianych stawkach za usługi (nie oszukujmy się umowy są jednostronnie dobre tylko dla LP, a "MY-ZULE" nie mamy na nie choćby najmniejszego wpływu). Skoro w Niemczech jeden leśniczy – zarządca potrafi opiekować się "na raz" 2,5 tys. lasów, 9 zestawami maszyn, ekipą ludzi, wywozem drewna i jego zbytem oraz odbiorami, rozliczaniem faktur z wykonawcami, to ja się pytam po co u nas od tego cały sztab ludzi?

Po co LP cała armia ludzi od tychsamych zadań, które generują ogromne koszty? Dlaczego LP budują co 50-70 km nowe budynki nadleśnictw za kilka milionów złotych!!! skoro mogłyby zlecić połowę swoich usług firmom zewnętrznym (np. choćby księgowość). Na pokaz? Bo mają? Bo im się należy?

Pieniędzy z tego typu oszczędności przeciętny zul pewnie i tak by nie zobaczył, ale byłoby choćby na drogi. Nie te z jednego projektu znajomego, z rowami, pasami zieleni itd., przy których zakazują składania drewna, bo się rowy zniszczą, ale na kilkaset kilometrów utwardzonej drogi leśnej.

Co poprawi sytuację firm leśnych takich jak moja? Kiedyś myślałem, że kilkuletnie umowy, duże pakiety pozyskaniowe, dobre pieniądze za resztę prac wykonywanych ręcznie, często niebezpiecznych, przy drogach, liniach energetycznych itd.

W tej chwili uważam, że najlepszym rozwiązaniem jest jak największa ilość organizowanych przetargów na wykonanie np. 5-7 tys. m^3, nie raz w roku lecz kilka. Duże pakiety wykluczają mniejszych przedsiębiorców, którzy i tak robią za haracz ściągnięty od tych "dużych", którzy wygrywają przetarg (po zaniżonych stawkach) i jak tylko pojawi się okazja to uciekają swoimi maszynami do Niemiec czy Czech. Większa ilość przetargów na dany rodzaj pracy, czy to pozyskanie, wykosy i inne prace, mogłaby być szansą na zwiększenie pieniędzy otrzymywanych za te prace.

Ale no właśnie tutaj jest ściana, bo LP nie zależy na tym, aby ZULe miały więcej pieniędzy, bo przy tym musieliby więcej wydać, no i oczywiście, kto by był w stanie organizować przetarg co dwa miesiące. Tak więc jedynym ratunkiem dla mojej firmy powstałej 25 lat temu jest przetrwać jeszcze

chwilę, świadczyć usługi poza krajem, spłacać leasingi i czekać, aż LP uderzą czołowo w ścianę w momencie kiedy na całym nadleśnictwie będzie ekipa czterech pilarzy i okaże się, że trzeba będzie prosić ich, aby przyszli wykonać daną pracę i wtedy się da bez przetargów, bez całej biurokracji i z podziękowaniem, bo nie wiadomo czy przyjadą po raz kolejny. O maszyny się nie martwię, je zawsze można przewieźć kilkaset kilometrów jak dzieje się to dzisiaj… pozdrawiam wszystkich leśnych "biznesmenów"."

"Podejście LP do do zuli. Prace zawarte w przetargu powinny być bezwzględnie wykonane, a nie tak jak obecnie odciągane w czasie lub wycofane z planu. Powierzchnie generują sumy końcowe w przetargu, a duży procent jest wycofanych i pieniądze przepadają. Wykorzystywanie zuli jest na porządku dziennym. Zrób to, zrób tamto – "jakoś Ci się zapłaci", "przecież obracasz milionami"."

"**Zacząć nas traktować jak przedsiębiorców, a nie jak zło konieczne**, bo jak my odejdziemy to leśnicy zginą."

Źródło: Gazeta Leśna 11/2021

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.